



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GOŃCIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

**CENA PRENUMERATY**  
 dla miejscowych i zamiejscowych:

Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	" 3.—
Kwartalnie	" 1.50
Miesięcznie	— 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 88, telefona № 50, skryjka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Gońciec-Częstochowa”.  
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.  
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie wracają się.  
 Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

**CENA OGŁOSZENIA:**  
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wyraz

## Reprezentantem

„GOŃCIEC CZĘSTOCHOWSKI” na SOSNOWIEC I ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest

Wacław Badurski (SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

## „Róża Duchowna”

Jedyną czasopismką polską poświęconą czci Królowej Różańca św. Wychodzi raz na miesiąc, przedpłata wraz z przesyłką wynosi rocznie 80 kop. Klasztor OO. Dominikanów. Lwów. Galicja.

## Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leczenie, plombowanie, wymowa bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia. I Aleja № 8, domu p. Kygockiej.

## Fotografia Artystyczna

Angielska

OTWARTA ZOSTAŁA

w Częstochowie, Aleja II № domu 18, 12 szt. wizytow. 2 rb., 12 szt. gabinetow. 5 rb.



## Kalendarzyk.

D. 12 Stycznia.

Imiona chrześcijańskie: dziś Arkadiusza, jutro Weroniki.

Imiona słowiańskie: dziś Czesława, jutro Bogumira.

Wschód słońca godz. 8 m. 11, zachód godz. 4 m. 03.

Daty historyczne: 1463. Zwycięstwo nad Krzyżakami pod Skępem.

## O straż ogn. w Krzepicach.

Jako naczyński świadek ostatniego pożaru w Krzepicach pozwolę sobie przedstawić Wam, czytelnicy, garść szczegółów i podnieść zarazem palącą potrzebę zorganizowania straży ogniowej.

O godz. 11 i pół w nocy, gdy już mieszkańcy miasteczka pogrążeni byli we śnie, zaczęły się rozlegać na ulicach krzyki: „pali się!”

Podążyłem czempredzej na miejsce pożaru.

Tu ujrzałem niewielką garstkę ludzi, walczących z niszczącym żywiołem. Nie mając przytem odpowiednich narzędzi, pomimo nędznych wysiłków, nie zdołaliśmy opanować ognia, podsyconego przez wiatr.

W mglnieniu oka płomienie przenosiły się

z budynku na budynek, z ulicy na ulicę, pastrząc się nad dobytek ludzkim i czyniąc wokół straszne spustoszenie.

W naszym miasteczku panuje barbarzyński zwyczaj, że podczas pożaru każdy dba o siebie i wynosi swe rzeczy za miasto, nie zdając sobie sprawy z tego, że przy rozwinięciu wspólnej, energicznej akcji ratunkowej można by ogień w zaraniu umiejscowić.

Naprawdę wyglądaliśmy pomocy ze strony kłobuckiej straży ogniowej, która z niewyjaśnionych dotąd powodów, nie przybyła.

Jedni utrzymują, że nie dano jej znać o pożarze — wskutek niefunkcjonowania telefonu: drudzy zaś — że otrzymana w tej mierze wiadomość, lecz w nocy nie chciała przybyć.

Na obronę tej straży zaznaczam, że pośpieszała zawsze z pomocą, ilekroć otrzymywała wezwania.

Złodzieje też skrajnie wyszkwiliwo sposobność i zbierali obfite żniwo: tu i owdzie widziano ich, niosących łup.

Czasami odgrywały rolę dobroczyńców i pod pozorem okazywania pomocy w ratowaniu mienia, dokonywali swych niecznych operacji, uszając, co się dało.

Oto charakterystyczny fakt: Nauczycieli szkoły gminnej, p. Barg, skradziono kiesz zawierający bielizną, garderobę i biżuterję. Nazajutrz jakiś osobnik przyniósł ów kosz do księdza, oświadczając, że „znalazł go na ulicy. Został zwrócony nauczycielowi, lecz okazał się brak w nim rzeczy kosztowniejszych...”

W kilka dni po pożarze poszkodowani zarządzili poszukiwania u podejrzanych o kradzież osób, ale bezowocnie.

Trzeba być wzytym zupełnie z sumienia, aby mógł korzystać z nieszczęścia pogorzela. Obecnie, dzięki w pewnej mierze ofiarności społeczeństwa, znaczna część spalonych domów została już odbudowana.

Doświadczwszy strasznych skutków pożaru, obywateli osady powinni niezwłocznie zająć się sprawą utworzenia straży ogniowej.

Znana mi młodzież tamtejsza chętnie stanęłaby w jej szereгах.

Przed kilku laty istniał już wprawdzie projekt zorganizowania straży, zbierano już nawet składki na ten cel, wobec jednak obojętności mieszkańców na sprawy publiczne, rzecz poszła w zapomnienie.

Kłobuck, również od czasu wielkiego pożaru, posiada tak niezbędną instytucję; Krzepice zaś, które stoją wyżej pod względem ekonomicznym i kulturalnym, nie mają takowej.

Opamiętajcie się więc, ludzie, uprzytomnicie sobie ogrom ostatniej klęski i przystąpcie niezwłocznie do dzieła, aby już latem roku bieżącego, ku bezpieczeństwu waszego mienia, nowa straż ogniowa mogła funkcjonować.

Max Böhm.

## Z dnia na dzień?

### O pomoc dla łodzian.

• Położenie w Łodzi jest takie, że wszyscy robotnicy, przed którymi zamknięto bramy fabryczne, chcą pracować, lecz związek właścicieli fabryk ani myśli przagnieniu temu uczynić zadość. Właściciele fabryk upór swój tłomaczą wszelkiego rodzaju wymagowaniami straszakami, a przedewszystkiem opierają go na doktrynie, że ustępstwo z ich strony wywołałoby cały szereg żądań, które w końcu doprowadziłyby ich, właścicieli fabryk, do ruiny.

Jak jest fałszywym takie dowodzenie, dość powiedzieć, że dziesiątki fabryk, nawet w tej samej Łodzi funkcjonuje, bez tych niedorzecznych obaw.

Żądania właścicieli fabrykantów, to jest

robotników streszczają się w trzech następujących zasadniczych postulatach:

1) aby pracy ich nie traktowano jako bezdusznego mechanizmu, to jest, żeby w pracy robotnika uznano inteligencję i siłę ludzką;

2) aby normowano wynagrodzenie za ową pracę w sposób sprawiedliwy, to jest według doniosłości jej w produkcji, czyli innymi słowy, aby robotnik otrzymywał tę część wartości wytwórstwa, która w istocie na niego przypada; wreszcie

3) aby w fabryce uszanowano w nim człowieka w całym tego słowa znaczeniu, czego dotychczas nie było.

Jak widzimy, są to żądania, którym słuszności nikt odmawiać nie powinien, należałoby je tylko ująć w pewien definitywny regulamin, opracowany przez przedstawicieli stron obu, przy udziale bezstronnej czynnika, a więc Państwa.

A takiego regulaminu, oczywiście takiego, któryby odpowiadał dacie czasu, nie ma, zamiast więc tworzyć łaskawy, właściciele zakładów fabrycznych, jako ci, którzy mają większą możność skutecznej inicyjatywy, winni przedewszystkiem o taki regulamin się postarać, rzecz prosta nie uciekając się do żadnych uczuciowych przesłanek, lecz opierając go na sełsie ekonomicznych podstawach, zdając sobie przytem jasno sprawę, że nie może tak być, jak było, że trzeba z granitową pewnością na wiele rzeczy w kierunku wyrównania różnic, jakie dotychczas zachodziły.

Danej grupie przedsiębiorców, jak np. obecnie t. zw. bawelniarzom łatwo obliczyć istną wartość produkcji, a więc dowiedzieć gruntośnie, ile ma przypaść dla nich jako ekwiwalent kapitału, nie zaś dla robotnika za jego udział w produkcji. Nie chodzi o to, aby robotnik dzielił się zyskiem właściciela fabryki, gdyż zysk zależy jest od kombinacji kupieckich i większych lub mniejszych zdolności handlowych danego przedsiębiorcy, ale, jak powiedziałem — o podział rzeczywistej wartości produkcji.

Na przykładzie wygląda to tak: wyrabiam laski. Potrzeba zbytu wymaga, abym ich dziennie wyrobił 100. Dla takiej ilości lasek potrzebuję lokal za 5 rb. dziennie, materiał, czyli drzewa za 25 rb. laski te mogą mieć, jeżeli pracować będzie przy nich 10 ludzi dziennie, przy odpowiednich aparatach, które amortyzują się w kwocie np. 2 rb. dziennie. Do tego dochodzi koszt administracji i wydatków bezpośrednio związanych z produkcją lasek, przypuszczalnie wynoszący 5 rb. dziennie. Z cyfr tych otrzymamy, że na 100 lasek dziennie, ponoszę ja, przedsiębiorca — kapitalista, 37 rb. dziennie. Ile powinienem zapłacić robotnikom? Do oszacowania produkcji, oprócz powyższych wydatków, wchodzić powinien mój fundusz nakładowy, dalej potrzeby robotnika. Przygotowuję 100 lasek, za które otrzymam dopiero zwrot wartości, muszę więc policzyć sobie procent handlowy, czyli do owych 37 rb. dochodzi dajmy na to rubel, czyli wyrób 100 lasek wymaga kapitału pieniężnego 88 rb. Te 100 lasek wyrabiam się 10 ludzi, których potrzeby redukują mi np. do 1 rb. dziennie, czyli do kosztów produkcji dochodzi 10 rb., które muszę wypłacić i jakaś kwota, którą powinienem przeznaczyć na ubezpieczenie zakładu, robotników i produkcji dajmy na to 2 rb. dziennie. Mamy tedy, że wytwórstwo 100 lasek kosztuje 50 rb. To jest wartość rzeczywista produkcji i ta wartość robotnika obchodzić, powinna być mu znana, przezeń kontrolowaną i ma on prawo wymagać, aby do niej stosowane jego wynagrodzenie. I nie robotnika nie obchodzi, po czemu przedsiębiorca owe laski sprzedaje, może on je odstępować bez zarobku i zarabiać 100 proc. To rzecz spekulacji, na którą oddziaływa społeczeństwo, czy Państwo, stawiając takie lub

Wykonywa: pumniki, figury, portrety, sztuki, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym. Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-miennarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Aleja III dom własny. 202

inne normy w tym celu, aby przez daną produkcję jednostki nie wyszły wyjątki.

Związek fabrykantów łódzkich wcale a wcale nie objaśnił robotników, dlaczego takie a nie inne wynagrodzenie im daje i wcale nie wchodzi w to, że robotnik ma także potrzeby ludzkie, że również jest człowiekiem z pełnią wszelkich uczuć duchowych; wcale wreszcie nie stara się drogą rozumnego porozumienia, czy to sposobem narady czy wykazów statystycznych uczucie objaśnionych, słowem wcale nie stara się postępować, jak człowiek z człowiekiem, równy z równym, lecz z miejsca postawił się ów związek jako pan względem niewolnika, jako dyktator, którego słuchać w milczeniu tylko wypada.

I w tem tkwi cała katastrofa obecnego położenia w Łodzi, tkwi w tem, że fabrykant łódzki jest nieuk, a więc arogant i brutal. że przez nieuctwo swoje, będąc przytem szpanosznym, nie umie inaczej kwestji załatwić, tylko tak samo, jak człowiek ciemny, t. j. gwałtem i uporem.

Lokaut wolno tworzyć tam, gdzie są jawne organizacje robotnicze i na Zachodzie lokaut może być wytłumaczony pewną racją, ale u nas stanowczo jest przedwczesnym i urządzić go nie wolno.

Z tego tytułu władza powinna właścicieli fabryk i pociągnąć do odpowiedzialności za ten ferment, który zapanował w Łodzi, zabierając codziennie dziesiątki ofiar, i wezwać ich, aby przystąpili do otwarcia fabryk.

Właściciele fabryk nie nie przeciwdziałają przeciwko strajkom, których wiele jest wprost bezrozumnych i łatwych do zażegnania, dlatego są strajki. Stanowczo nie byłoby ich, gdyby właściciel rządził się nie uczuciem samolubstwa i niewiedzy, ale rozumem w duchu czasu, dając przytem robotnikowi wadność uczynienie pod względem moralnym, to jest złożył namacalny dowód, iż traktuje go jak człowieka.

Rzecz prosta, że potrzebna do tego pewna organizacja, pewna akcja—dotychczas przeciw tego nie widzimy, przeciwnie—właściciele fabr. i rob. występują przeciwko sobie jako wrogowie, przyczem pierwsi, chcąc sobie zapewnić złote jutro, z lekkim sercem, jak np. lokaut łódzki, patrzą na dzisiejszą nędzę dziesiątków tysięcy ludzi.

Upór ich stara się też podtrzymać niemal cała prasa nasza, która nie znalazła dobrze stosunków, a właściciele zapatrują się jednostronnie, przyswładza im i zwala całą winę na agitatorów, wysnuwając na tem te najfantastyczniejsze kombinacje. Największa agitacja nieby nie pomaga, gdyby właściciele fabryk starali się jej zapobiedz, gdyby rozumnie i uczciwie jej zapobiegli.

Wstyd to doprawdy dla nich, że garść deklamatorów potrafi zdobyć tyle dla siebie zaufania, że w niwecz obraca całą ich powagę. Wstyd, że nie mieli, przychwaszając tyle zalet obywatelskich, aby robotnik nie był wodzono na pasku agitatorów.

Obecnie stojmy wobec następstw tych wszelkich braków, które najboleśniej dotyczą bezpośrednio ofiary tych braków—robotników łódzkich!

Czyż społeczeństwo nie powinno przyjść im z pomocą? Zanim nastąpi ta chwila, że właściciele fabryk w Łodzi skłonieni zostaną do ich otwarcia, trzeba pomóż głodnym i składajmy co kto może, rzecz prosta nie dla podtrzymania walki, ale wprost ze względów ludzkich, jednocześnie przecież, jak kto umie i może, niech wpływa na to, aby wykazać związkowi fabrykantów, iż postąpił nie po obywatelska, zamykając fabryki, że tym sposobem dowiódł, iż członkowie jego uczynili bardzo źle, a upór ich dowodzi, że nie różnią się pojęciami od tych, którzy wszystko chcą przeprowadzić gwałtem.

## Przed wyborami.

Wobec zbliżającego się terminu wyboru wyborców, centralny komitet wyborczy zaleca pośpiech w organizowaniu komitetów wyborczych z kurji miejskiej i powiatowej.

Wobec ukończenia sporządzania list wyborczych we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, gubernatorowie wydali naczelnikom powiatów, burmistrzom i prezydentom miast wskazówki co do manipulacji wyborczych. Kartki wyborcze będą wszędzie dostarczane (z wyjątkiem Warszawy) z drukarni rządowych specjalnych. Polecono, aby z wczasu naczelnicy powiatów przygotowali znaczną liczbę gałek i pudełek do balotowania w gminach, ponieważ tam balotowanie kosztami nie jest dopuszczalne.

W niektórych guberniach gubernatorowie polecieli, aby na 2 tygodnie burmistrzowie miast ogłosili ludności o wyborach na placach publicznych przy odgłosie bębnow.

W gub. siedleckiej i lubelskiej wybory członków Dumy od ludności prawosławnej polecono odbyć z uroczystością przy licznej asyście władz.

Kartki wyborcze polecono wydawać bezpłatnie w magistratach. Następnie przy układaniu od miast odezw do ludności zawiadomieniem o terminie wyborów burmistrzom polecono trzymać się urzędowej formy i nie używać słów „obywatele“ lecz „mieszkańcy“.

Do powiatowego komitetu obywatelskiego wyborczego w powiecie będzińskim z kurji (powiatowej) o cenzusie składanym powołani zostali pp.: 1) Mikuliński Józef, adwokat z Zawiercia, 2) Obrzącka Teofil, gospodarz z Zawiercia, 3) Ciepłinski Jan, sędzia gminy z Wojkovic, 4) Sadowski Leon, majster kowalski z Dąbrowy Górniczej.

Z kurji włociańskiej, zwanej także kurją grunną, powołani zostali do powiatowego komitetu obywatelskiego pp.: 1) Calka Walenty, gospodarz ze wsi Mierzeje, gminy Sulików, 2) Egierski Stanisław, obywatel z Czeladzi, 3) Wrzesiek Józef obywatel z Zagórze, gminy Dąbrowa, 4) Żmuda Szczepan, gospodarz z Nięgowic, 5) Garski Wincenty, gospodarz z Tomaszowic, 6) Kuchta Piotr, pomocnik rejenta z Zawiercia.

**Petersburg, 10 TAP.** Naczelnik miasta wydał rozkaz do policji, że w zebraniach przedwyborczych mogą brać udział tylko prawnicy danego okręgu, zebranie takie może się odbywać w lokalach otwartych, a o miejscu i czasie zebrania powinna być zawiadomiona policja nie później, jak na 24 godzin z wyszczególnieniem nazwisk osób, zwolujących zebranie. Jednocześnie naczelnik miasta nakazuje, aby komisarze cyrkulowi obywatelkwo znajdowali się na tych zebraniach. Zebranie powinno być zamknięte, jeżeli mówcy uchylają się od przedmiotu wspólnego z wybrani, wyszczególniając podburzające jedną część ludności przeciwko drugiej, jeżeli na zebraniu okażą się osoby, którym zabrabywać tam nie wolno. Porządek jest naruszany wychwalaniem przestępstw, wezwaniem do nieposuszeństwa względem władzy i wogóle, gdy zebranie przybiera charakter jawnie występny i groźny dla publicznego spokoju. Policji powierza się również dozór nad bezpieczeństwem zebrania.

**Petersburg, 11 TAP.** Wyjaśniono, że wybory na zjazdach prawników winny być dokonywane zgodnie z art. III ustawy wyborczej za pośrednictwem balotowania gałkami, lecz nie za pośrednictwem kartek.

**Petersburg 11 TAP.** Na zapytanie gubernatora włodzińskiego, czy podlegają wykluczeniu z list wyborczych osoby, wskazane w art. 7 ustawy wyborczej, które osądzone zostały przez sąd za różne działania występne, pozbawione z wyroków sądu posiad, godności, tytułów, bankructw, wyłączeni z pośród zgromadzeń szlacheckich i t. d., czy też mogą te osoby pozostać na listach, ale nie mogą brać udziału w wyborach—ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że osoby wskazane w § 7 ustawy wyborczej nie mogą figurować na listach, przez omyłkę zaś wniesione, winny być z list wykreślone.

**Petersburg, 11 TAP.** Komunikat urzędowy. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do general gubernatorów, gradonaczelników i oberpolicmajstra miasta Warszawy okólnik następujący:

Okólnikiem z d. 26 października 1903 r. № 766 zalecałem J. W. P. zabezpieczenie wolności zebrania przedwyborczych i nie krepować zgromadzeń partji zarejestrowanych, a nawet zezwalać na zebrania osobom pojedynczym, choćby należały one do partji, których ulegalizowania odmówiono, gdy one występują jako osoby prywatne, a nie w imieniu partji. Taka wolność zebrania winna być urzeczywistniana, jednakże ściśle w ramach prawa przepisów tymczasowych z dnia 4 marca 1906 roku.

Jeśli zebranie przyjmuje charakter zagrażający spokojowi ogólnemu i bezpieczeństwu, to ono podlega natychmiastowemu zamknięciu z zarządzenia pilnującego porządku na zebraniu urzędnika, z zachowaniem warunków w artykule 12, rozdział 3, pomienionych przepisów, przyczem do liczby powodujących ten środek wykrezoen odnosi się wychwalanie i usprawiedliwianie przestępstw.

(Dok. nast.)

# NOWINY.

## Ogólne.

**W przededniu zwrotu.** Pod nagłówkiem powyższym moskiewska gazeta „Utro“ donosi: w Carskim Siole odbyło się nadzwyczajne ważne posiedzenie członków partji dworskiej dla omówienia programu zarządów rządowych i taktyki w stosunku do partji politycznych.

Program ten był przedstawiony przez Stotypina w przededniu rozwiązania Dumy i potem dwukrotnie był omawiany w kołach dworskich, za każdym razem jednak większość była za zachowaniem programu Stotypina.

Ostatni raz omawiano program na dni kilka przed wydaniem okólnika o wyborach, kiedy krząć zaczęły pogłoski o odroczeniu Dumy.

Wtedy w sferach dworskich poważnie zastanawiano się nad tem, czyby nie należało celem pogodzenia się z przyszłą Dumą zerwać z obecną polityką, i tym razem jednak reakcja zwyciężyła.

Obecnie jednak, pod wpływem zamachu na Ignatiewa, można się spodziewać, że partja postępową zwycięży, tembardziej, że i bezcelność „związku narodu rosyjskiego“ już się sierom wyższym sprzykrzyła.

Książę Wasiliczkow, wódz wsteczników, ma podobno z Nowym Rokiem s. st. przejść w stan spoczynku; na innych stanowiskach ministerjalnych również zajęć mają znaczne zmiany.

## Częstochowa.

**Zjazd robotników.** W Warszawie odbył się zjazd robotników chrześcijańskich, na którym było obecnych 34 delegatów z Częstochowy. Sprawozdanie z tego zjazdu pomieszcimy w oddzielnym artykule, który przyrzeczono nam nadesłać z Warszawy.

**Z Tow. Ogrodniczego.** Jutro, w niedzielę, o godz. 3 po poł. w sali własnej (ul. Szkolna, nr. 10), odbędzie się zebranie członków tutejszego Towarzystwa ogrodniczego.

**Nowy telefon.** W dniu 6 b. m. na stacji kolejowej Częstochowa—wiedeńska założono telefon nowego systemu „Phonofor“, którą stacja porozumiewać się może bezpośrednio ze stacjami Piotrków i Ząbkowice.

**Zepsuci przewodnik.** Od dnia 8 bm. przewodniki telegraficzne pomiędzy Warszawą a Częstochową na linii kolejowej stacja działać nieprawidłowo, wobec czego stacja zmuszona jest wysyłać depesze dostacji Warszawa pogciągami.

**Alarmujące dzwonki.** Zarząd drogi żelaznej zaprowadza na stacjach w kasach biletowych dzwonki alarmujące. Dzwonki te za pomocą drutu elektrycznego połączone będą z posterunkiem wąskowym. Zaprowadzenie dzwonków alarmujących polecono rewizorowi telegrafu p. Morawskiemu.

**Uszkodzenie parowozów.** Onegdaj na kolei wiedeńskiej zdarzył się dwa wypadki zapuszcia parowozów pociągów towarowych mianowicie: na wiorście № 268 w pociągu № 254 i na wiorście № 264 w pociągu № 234. Pociągi sprowadzono na stację przy pomocy parowozu rezerwowego.

**Sąd polowy.** Aresztowani w tych dniach bawdy Jan Andrzejewski i Jan Babel, oskarżeni o liczne napady i rabunki dokonane w okolicy Błozna oddani zostali pod sąd polowy.

**Aresztowanie.** W tych dniach donosił mi o aresztowaniu bandytów operujących w okolicy Błozna, wśród których aresztowany był niejaki Jan Andrzejewski. Otóż onegdaj aresztowano brata jego, Władysława Andrzejewskiego, przy którym znaleziono browning. Powodem aresztowania tego ostatniego były pogroźki, skierowane przeciw ofiarom napadów za wydanie bandytów.

**Kradzież.** Nasi kieszonkowi złodzieje nie omieszkali skorzystać z panującego w kasie powiatowej tłoku i obrali ją sobie za teren swych operacji. Wczoraj pomiędzy godz. 12 a 1 w południe, podczas największego tłoku w kasie powiatowej, skradziono z kieszeni wójta gm. Renkiszowice p. Komińskiego rb. 63.

## Zawiercie.

Na karę śmierci. Onegdaj warszawski sąd wojenny rozpoznawał następującą sprawę: Dnia 11 lutego r. z. w młasteczku Pilicy, do mieszkanka Berka Blocha stróża miejscowego ementarza żydowskiego, wdarto się sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zabrali Blochowi 41 rb. 75 kop., a żonę jego, 50-letnią Blumę Bloch, wzięszy po kolei z habili, zabrawszy jej następnie złote kolczyki. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci byli w tej sprawie: Józef Raczek, Jan i Stefan Zarembowie, Stanisław Kuczmań, Mikołaj Stokfisz, Grzegorz Franik i Jan Czech—wszyscy człon-





# PIES.

Obrazek wzięty z życia.

Jest nie duży, koloru żółtego, z białym pyszczkiem, wysuniętym naprzód, z wyrazem pewnej łagodności. Kolor skóry nadaje mu wyraz raczej wesoły, niż smutny. Zawsze na grubym łańcuchu, przykuty do drewnianej budy, zbitej z desek starych i brudnych.

Czasami stoi, machając ogonkiem, popiskuje z cicha, i bacznie spogląda na ludzi, przechodzących opodal drogą.

Czasami leży smutnie obok swojej metalowej miski, zawsze pustej.

Najczęściej znudzony siedział w budzie, o czym świadczył kawałek łańcucha, zwieszającego się naczepnawsz budy.

Niegdyś był młody, kochano go bardzo i pieszczono.

Z przyczyn wazupelniej dla niego niepojętych wzięto go na łańcuch. Pewnie dla tego, żeby nie zginał.

— Poczwi ludzie!

Oto i czyż może narzekać. Przecie raz na dzień przynoszono mu strawę; wprawdzie nigdy tego nie jest za dużo; widać dbają o jego zdrowie. Pewnie w tym celu zabito do połowy otwór jego budy, aby deszcz i wiatr do wnętrza jej nie dochodził.

Za każdym zbliżeniem człowieka myślał, że idzie go z łańcucha uwolnić; myśli tak codzień, co godzina — sam nie wie od kiedy, nie pamięta już, ile czasu na to czeka.

Z łagodnego stał się złym, nieufnym; warczy, szecze — bez przyczyny, szarpie łańcuchem tak, że aż buda dudni, aż mu się obroza wpija do krwi. Ze złością wystawia zęby nawet wtedy, gdy mu jakas litościwa ręka rzuci, przechodząc, kawałek mięsa. Mięso to je prawie z wściekłością, nie smakuje mu ono, a dawniej był zawsze za nie dającym wdzięczny. Niewola i zapomnienie zrobiły z niego karykaturę.

Pewnego dnia od wczesnego rana usłysza-no przeciągłe wycie; żaloso jakby skarzające się boleśnie.

W kilka godzin psa już nie było, tylko łańcuch leżał przed pustą budą, długo wyciągnięty, obok metalowej miski, tam razem pełnej wody.

Co się z psem stało?

Zabrano go podejrzanego o wściekliznę, i — zabito dla wszelkiego bezpieczeństwa i aby się długo nie męczył!  
Poczwi ludzie!

Jest wzrostu średniego, brunet o cerze matowej, z pod okularów patrzy niebieskie, łagodne, prawdopodobnie z powodu brwi dużych, czarnych, schodzących się ze sobą na czole, co zwykle nadaje twarzy wyraz ponury. Twarz energiczna, junacka, uśmiecha się rzadko, bez wesołości, raczej z pobłażaniem.

Zawodem jego — nauczycielstwo. Dawniej pisał; jednak prac literackich jego nikt wydawać nie chciał, pomimo, że nie były one bez talentu.

Niewiadomo dlaczego, nie czytano go — nie ceniono.

Za młodu był bardzo kochany, widziano w nim wschodząca gwiazdę; on sam kochał, wierzył w ideały — wierzył w siebie.

Cenit bardzo ws ystko, czem go ludzie hojnie darzyli, umiał się cieszyć najdrobniejszym dowodem przyjaźni, takim był i przyszł — „wiek męski, wiek kłęski“. Zrujnowany, zawiedziony, zamknął się w sobie i żyjąc wśród ludzi, stał się zupełnie samotnym. Czasami tęsknił za ludźmi i nawet radby się był do nich przyciągał, ale wnet mu stawało w myśli wszystko, co jest tego kroku następstwem i cofał się przerażony.

Czasami spotkanie jakiegoś niespodzianego z dawnym dobrym znajomym dawało mu na chwilę zupełne zadowolenie, zmieniało kierunek jego myśli, zaczynał nabierać nadziei, że przy jakiejś ogólnej zmianie warunków, przez jakieś niespodziane wydarzenie w jego najbliższym otoczeniu, coś i dla niego zaświta.

Myślał tak co dzień, co godzina, sam nie wie od kiedy, nie pamięta już, ile czasu na to czeka.

Najczęściej jednak wracał do swej samotności z pewnym rodzajem ulgi, że nikomu nie ciąży, nie przeskadza — nie brzdął. Gdy wszystko, co kochał, co cenit, zaczęło się od niego odsuwać, stał się nieufnym, złym, opryskliwym. Łatwiej mu było słuszną najprykrzejszą prawdę komuś powiedzieć, niż nawet to zdawkowe, a tak często przez ludzi nadużywane: „bardzo mi przyjemnie“. Wszelkie dowody chwilowej czułości lub troskliwości przyjmował w najlepszym razie obojętnie, zazwyczaj zaś objawami najwyższego podrażnienia.

Aby zobojętnić siebie na złe i móżdż je łatwiej przetrzymać, przestał cenit dobro, jeżeli go ono przypadkowo kiedy spotykało. Słowem, stał się swoją własną karykaturą. Nie wiedział, kiedy to wszystko na niego przyszło nie pamiętał chwili, w której coś się stało, ktoś zajął jego miejsce, on stracił, co miał najdroższego, a życie wzięło go na łańcuch i zacisnęło mocno obroza. Łańcuch taki twardy jest, nie zerwie go żaden największy nawet wysiłek, wpija się on do krwi nieraz, a skarga obudza śmiech lub obojętność. Wybawieniem jest jedynie śmieć.

Odłudnemi ulicami wielkiego miasta posuwa się wóz pogrzebowy, trumna tonie w zieleni i kwiatka — dokoła tłumno.

— Kto umarł?

— Zabił się — źle mierzył — nie umarł odrazu — lecz tacy trafiają zawsze, więc w kilka dni śmierć nastąpiła. Nie mógł narzekać. Czyż nie znoszono win mocnych, ekstraktów mięsnych, czyż nie zatrzykiwano przeróżnych środków, zatrzymujących życie, czyż nie przynoszono kwiatów, nie chwalono dzieł jego?...

— Poczwi ludzie!...

Maria Wit.

**CONSTITUTION** FRANCUSKI POPULARNY ŚRODEK przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

**PILULES DE CASCARA MIDY** Ludy

Dora: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.  
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

## „LUDZKOŚĆ“

organ postępowy i demokratyczny, poświęcony wszelkim zjawiskom życia.

Wychodzi DWA RAZY dziennie,

mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ doбором artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych — stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych. — Jest najczujniejszym i najruchliwszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Około „Ludzkości“ skupiły się pierwszorządne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość“ zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

Administracja i główny kantor w Warszawie, Szpitalna 10.  
Telefonu № 2876.

**Fabryka Tkanin Meatlowych Wyrobów Drucianych J. Kujawski w Częstochowie, Wieluńska 26.**

Wyrobów. Siatki druciane dla wszelkich fabryk przemyсловych i rolniczych. Szuwarne dla browarów, gorzelni, fabryk cykloj, chmielarzy i przędzaln wlny. Ogrózenia zwierzęców, kłombów i ogrodów. Igły i platyny do maszyn tkackich. Materace druciane bardzo praktyczne. Sita dla odlewni żelaza i zbroża. Manekiny z drutu i tektury, oraz zakres wyrobów drucianych. Wykończenie dokładne.

Jedyna Chrześcijańska Pracownia Zegarmistrzowska **Franciszka GORSKIEGO** długol. współpracownika pierwszorządnych firm w Warszawie i zagranicą.

III Aleja № 50 (vis a vis powiatu). Poleca łaskawym względom Sz. Publiczności fachową reparację zegarów: kieszonek, stolowych i antyków.

Sumienna praca i gwarancja. 30—3-2

**MAGIEL** do sprzedania ul. św. Barbary Nr. 8.

### rabne ogłoszenia:

- A. Fajman**, Aleja II Nr. 19. Zupelna wyprzedaż różnych resztek na garnitury, palta i różne skorki futrzane, po cenie kosztu. 47—4-1
- Były student politechniki warszawskiej**, VIII sm. (realista) specjalność, matematyka i nauki przyrodnicze, przyjmuje lekcje. Oferty Sosnowiec, Hotel Warszawski № 5. sub. S. S. 35—1-1-
- Do sprzedania** bussola i inne narzędzia miernicze, oraz suknie balowe i kostiumowe, mało używane. Teatralna 13, miesz. 2, 31—1-1
- Do sprzedania** bryczka w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcji. 38—2-1
- Pokój** przy familji potrzebny zaraz. Wiadomość: Częstochowa, Poste Restante „J. W. 18“. 28—5-3
- Niewidomy muzyk-pianista**, poszukuje lekcji, a może grywać do tańca, stroi fortepiany. 24—3-2

- Niebywataność!!!** Korzystajcie z okazji! Każda osoba fotografująca się w naszym zakładzie otrzymuje „Premium“ bezpłatnie: broszkę, szpilkę do krawatu, parę spiniek, lub brelok ze swoją fotografią. Tuzin fotografii tylko Rb. 2, tuzin gabinetowych Rb. 5, portret naturalnej wielkości Rb. 3.50. Pierwszorządny Zakład Artystyczno-Fotograficzny istniejący od 1870 r. **B. Weltenberg i Swię**, Il-ga Aleja № 46, dom Bresała.
- Uwaga!!!** Przyzwanie i czesanie pp. bezpłatnie.
- Piekarnia** do wydzierżawienia z 2 piecami, z maszyną do odcinania bułek i z wszystkimi rekwizytami na przystępnych warunkach. Zgłoszenia pod adr.: Hauke, Sosnowiec. 41—6-1
- Sprzedam DOM** w Rakowie pod Częstochową, dający dochodu rocznego 1.200 rubli — za 10.000. Lokatorzy pewni, płacą kwartalnie z góry. Bez długu hipotecznego, przeto potrzebna gotówka. Lokatorzy: sklep spożywczy, piwiarnia, rezura, magiel i pralnia, piekarnia. Wiadomość: Raków, Goldstein. 7—1-1
- Sklepową** potrzebną z kaucją. Wiadomość: Teatralna Nr. 46, w piekarni. 45—
- Zakład fryzjerski** do sprzedania. Wiadomość: Felczer Monika w Sosnowcu. 42—3-1
- Zgineła** w II Alei paczka, zawinięta w papier, w której znajdował się welon ślubny. Łaskawy znalazca zechce oddać do Redakcji. 45—
- Zgubiam** kołczyk, idąc od kolei Herbkiej ul. Teatralną w stronę rynku. Łaskawy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem. Raków, domy familijne Nr. 14 m. 157. 40—1